

Szanowni Państwo,

Jeszcze raz dziękuję za zaproszenie do udziału w seminarium, za ożywcze wystąpienie Pani Profesor oraz dynamiczną dyskusję. Nacieszyłem się słuchając, więc chciałbym „na gorąco” odplacić szkicowym pogłębieniem kilku poruszonych już wątków i dorzuceniem kilku spostrzeżeń, których nawet wolałbym nie dokumentować przypisami.

Uniwersytet-świat

Jeszcze w trakcie wzmożenia związanego z zarządzaniem częściami uniwersytetu przez traktowanie ich jako centrów kosztów lub centrów zysku, pojawiło się u nas w Polsce pęknięcie w tym podejściu. Częściowo z zastosowaniem uzasadnienia o „edukacji przez całe życie” na kampusach zaczęły pojawiać się przedszkola dla dzieci pracowników i studentów. Nagle koniec z odchudzaniem struktury i wynajmowaniem zewnętrznych operatorów do działalności pomocniczej! Uniwersytety wzięły na siebie zabezpieczenie, którego nie były w stanie zapewnić miasta i państwo. Wraca też zainteresowanie mieszkaniem wynajmowanymi krótkookresowo w kontekście mobilności akademickiej. A w międzyczasie wiele uczelni, mając trudności ze znalezieniem w kraju partnerów gospodarczych, którzy byliby żądni akademickiej wiedzy, postawiło na inkubatory przedsiębiorczości. Czyli trochę w duchu Latourowskiej „laboratyzacji świata”, naukowcy sami próbują sobie wytworzyć takich partnerów. Myślę, że to interesująca strategia na peryferiach.

Zmiana pokoleniowa

Wydaje się, że zarówno wśród orędowników parametryzacji (w duchu: zachować punktację polskich czasopism, ale dodać nową skalę czasopism międzynarodowych), jak i protestujących obrońców autonomii uniwersytetu z okupacyjnych protestów studencko-doktorancko-doktorskich z 2018 roku, mogliśmy spotkać ludzi mających nowe punkty odniesienia w myśleniu o uniwersytecie. W uproszczeniu: o ile zarządzający instytucjami za punkt odniesienia brali na ogół USA, bo takie były ich pierwsze, formacyjne doświadczenia mobilności akademickiej (Fulbright), o tyle kolejne pokolenie jest beneficjentem programu Erasmus. Europejskie doświadczenia są jednak zróżnicowane, więc wśród tych nowych elit nie ma tyle zgody, co w „Fulbrightach”.

Kooptacja

W Polsce uczelnie służą za ławkę kadrową polityki. Nie do think-tanków, gdzie można byłoby coś nawet akademicko popracować, analizować, pokazać powiązania, ale wprost do polityki i do politycznych stanowisk w gospodarce. Uczelnie zatrudniają też byłych polityków. Studenci ślepi nie są i przekłada się to na klientelizm organizacji studenckich. Ogranicza to możliwość samoorganizacji dla uniwersytetu jako dobra wspólnego. Targowanie się z politykami powoduje też to, że polityka naukowa w Polsce jest uprawiana ad-hoc, w kuluarach, w zależności od tego, kogo akurat karuzela stanowisk zbliżyła do decydentów i ma swoje 5 minut koncertu życzeń.

Obecność

Można mówić o etosie uniwersytetu, ale to na nic nie przełoży się, jeżeli akademicy nie będą fizycznie obecni na uczelniach. To jest jakaś przewaga administracji i wyczulonych na nierówności doktorantów w labach nad naukowo-dydaktycznymi oraz umiędzynarodowionymi-podróżującymi naukowcami z projektami. Ludzie „na miejscu” załatwiają sprawy i decydują o losach instytucji. Co ciekawe, w naukach społecznych i w humanistyce można zobaczyć (na przykładzie innych krajów) jak wybucha produkcja i dyskusje o zasięgu międzynarodowym, gdy ludzie zamykają się na wydziałach podczas strajków okupacyjnych. Te spotkania bez kalendarza, bez limitu czasu, bez ocen procentują latami.

Pełzająca militaryzacja

Rośnie znaczenie kwestii bezpieczeństwa na uniwersytetach. Zarówno podczas protestów okupacyjnych, jak i wcześniej podczas interwencji w wykłady dokonywanych przez ruch nacjonalistyczny, zauważyć można było obecność specjalistów z zakresu bezpieczeństwa pochodzących z wnętrza uniwersytetu. Jest to chyba także obecnie jakaś polityka MSWiA, żeby wprowadzać ludzi w pion bezpieczeństwa nie tylko na uniwersytetach. Są kwestie zabezpieczenia przed szpiegostwem gospodarczym oraz wpływami chińskimi poprzez Instytut Konfucjusza. Międzynarodowo symptomatyczne było głośne wydarzenie zorganizowania przez Uniwersytet w Lund wysłania najemników po doktoranta do Iraku. Że w ogóle byli w stanie i mieli powiązania do tak szybkich działań. Spekuluję więc sobie, że jeżeli pieniędzy budżetowych z normalnego rozdania będzie za mało dla uniwersytetów, to uruchomiona zostanie współpraca badawcza z armią, bo to inny budżet i to budżet rosnący. I wszystko z natury tajne, więc tzw. cuda-wianki. A że współczesne konflikty są asymetryczne i w sieci, to nawet nauki społeczne i humanistyka się z tego wyżywią też.

Pozdrawiam serdecznie,

*Piotr Kowzan, PhD
Institute of Pedagogy
University of Gdańsk*